

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Trzciński Józef: Ruch mleczarstwa w województwach zachodnich i kwestja stałego i korzystnego zbytu produkcji mleczarń spółdzielczych

Źródło:

Rolnik Ekonomista Rok 2 1927 numer 4 strony 151-156

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACJI ROLNICZYCH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30.

Kontoczekowe P. K. O. 12. 248.

Telefon nr. 102-74

Ruch mleczarstwa w województwach zachodnich i kwestja stałego i korzystnego zbytu produkcji mleczarń spółdzielczych.

(Referat wygłoszony na Sejmiku Spółdzielni).

Już w zeszłym roku w referacie moim podkreśliłem, że rolnictwo nasze idzie w kierunku hodowlanym i mlecznym. Rok ubiegły potwierdził to zapatrywanie najzupełniej. Produkcja mleka podniosła się znakomicie. Nie będę na tem miejscu omawiał powodów tego objawu. Dla nas, jako spółdzielców, jest rzeczą decydującą fakt, że zawodowe rolnictwo zdecydowane jest podnieść produkcję mleka, a obowiązkiem naszym jest ułatwić rolnictwu tę produkcję w ramach spółdzielczości i umożliwić jaknajkorzystniejszy zbyt zarówno mleka jak i masła.

Równoległe z powiększeniem produkcji mleka idzie zainteresowanie okazane przez rząd mleczarstwu; także cały szereg zrzeszeń i organizacji rolniczych lub z rolnictwem związanych rzucił się do badania stanu i potrzeb tej gałęzi przemysłu rolnego. Zebrania, narady i posiedzenia odbywały się coraz częściej z inicjatywy mniej lub więcej kompetentnych czynników. Na mleczarnie posypały się ankiety i zapytania z różnych stron, rezolucje, projekty, memorjały zjawiały się jak grzyby po deszczu. Dzięki w owym okresie omłócono pustej słomy. Jednakże były i pozytywne rezultaty tego ożywionego okresu i dały one silniejszy impuls prowadzonej już przedtem pracy nad rozwojem i doskonaleniem naszego mleczarstwa.

Przedewszystkiem więc uzyskaliśmy ogólniejsze i ściślejsze dane co do rozmiarów produkcji mleczarskiej ziem zachodnich, ku czemu najwięcej przyczyniła się skutecznie przeprowadzona ankieta Wielkopolskiej Izby Rolniczej, w ślady której poszła i Pomorska Izba Rolnicza. Dzięki tym pracom możemy się jako tako zorientować w dzisiejszym stanie naszej produkcji.

Ogólna ilość mleczarni, i to mleczarni prawie bez wyjątku parowych, na Pomorzu i w Wielkopolsce sięga liczby 430. Według badań za rok 1924, przeprowadzonych przez obie Izby Rolnicze, w roku tym było czynnych: w Wielkopolsce 183, a na Pomorzu 175 mleczarni z ogólną dostawą mleka 108.136.000 (Wielkopolska ca. 57,5 milionów — Pomorze ca. 51 milionów litrów).

Eksport rozpoczęty w roku 1925 ożywił ruch mleczarski, i już w sprawozdaniach na ten rok figurują liczby zwiększone, mianowicie: 218 mleczarni w Wielkopolsce i 215 na Pomorzu. Co do przeróbki mleka w mleczarniach w obu województwach dał się zauważyć w roku 1925 znaczny przyrost, stwierdzony dokładnie dla Wielkopolski w rozmiarach 84%, gdyż dostawcy do mleczarni tej dzielnicy osiągnęli 103.643.300 litrów. W stosunku do Pomorza danych co do przyrostu nie opublikowano, i tylko z częściowych badań przeprowadzonych przez Patronat można stwierdzić, iż przyrost ten był mniejszy niż w Wielkopolsce, i nie można go szacować wyżej nad 50%, wobec czego dostawy mleka do mleczarni pomorskich należałoby przyjąć w sumie ca. 76 milionów litrów. Odpowiednio do tego przeróbka mleczarni obu województw da się za rok 1925 określić w przybliżeniu liczbą 186 milionów litrów. W przeliczeniu na masło przedstawiałyby to poważną ilość 6.000 tonn = 120.000 beczek 50-kilogramowych. *Rzeczywista produkcja masła, rzecz prosta, nie jest tak wysoka*, gdyż znaczne ilości mleka zostają przez mleczarnie dostarczone dla konsumpcji w stanie surowym, a pewna część idzie na sery tłuste, których dzielnica nasza wyrabia również spore ilości.

Dane liczbowe, dotyczące ilości mleczarni prywatnych i spółkowych, dowodzą, iż tych ostatnich w naszej dzielnicy jest mniej niż pierwszych. Stanowią one zaledwie 30 — 40% ogólnej ilości, jednak co do ilości przerobionego mleka, rzecz ma się odwrotnie. *Dostawy mleka do mleczarni spółdzielczych* w Wielkopolsce w roku 1925 wynosiły 64 5 milj. litrów, tj. zgórá 62% ogólnej ilości i na jedną spółdzielczą mleczarnię wypadło przeciętnie 895.300 litrów, podczas gdy *mleczarnie prywatne* przerobiły tylko 33%, a dominjalne 5%, i na jedną mleczarnię prywatną dostawa wynosiła średnio tylko 328.300 litrów. Danych w stosunku do Pomorza w tym zakresie brak, jednak stosunki i tam przedstawiają się podobnie.

Powyżej stwierdzony stan rzeczy wykazuje, jak wysokie znaczenie ma spółdzielczość dla naszego mleczarstwa i jak wyraźną jest przewaga mleczarni spółdzielczych nad prywatnymi w stosunku do spełnienia zadań gospodarczych dla całego kraju. W innych dzielnicach Polski prawie cały ruch mleczarski polega na spółdzielczości i w tym kierunku się rozwija. Jest to zresztą stale obserwowany objaw we wszystkich krajach eksportujących. Danja, Finlandja, Estonja, Łotwa, Rosja i inne kraje kontynentu

zawdzięczają swoje nadwyżki produkcji, przeważnie podpierające ich bilanse handlowe, przede wszystkim spółdzielczości, przyczem wszędzie zaznacza się przewaga jakościowa produkcji mleczarni spółdzielczych, które lepiej potrafią, czynić zadość wymaganiom standardowym.

Przechodząc od skonstatowania stanu, w jakim było mleczarstwo nasze w początku roku bieżącego, do charakterystyki położenia obecnego, zaznaczyć należy, iż zmiana polityki rządowej, wysiłki społeczeństwa, uosobnionego w organizacjach rolniczych i zrzeszeniach spółdzielczych, a przede wszystkim rozpoczęty eksport, zaczynają wydawać owoce. Mleczarstwo nasze, ogólnie biorąc, a przede wszystkim mleczarstwa zachodnie, które główną rolę odgrywa dotąd w eksporcie, zdobyło się w roku bieżącym na poważny ilościowo wywóz. Brak danych statystycznych oddzielnych dla naszej dzielnicy, nie pozwala na uwydatnienie udziału jej w ogólnym eksporcie masła, wobec czego z konieczności *tylko ogólne dane* przytoczyć można z nadmienieniem, iż lwia część wywiezionych ilości wypada na Wielkopolskę i Pomorze.

W ciągu 9-ciu pierwszych miesięcy t. j. do 30 września r. z. wywozła cała Polska według zestawień Głównego Urzędu Statystycznego 4.352 tonny masła, t. zn. 87.000 beczek, czyli, że przypuszczalnie wywóz roczny masła powinienby się zamknąć liczbą 120 — 123.000 beczek,*) podczas, gdy cały nasz wywóz w roku 1925 wyrażał się liczbą 10.000 beczek. Ten szybki postęp eksportu prowadzi do wniosku, że stale zwiększająca się produkcja mleczarni naszych stawia przed mleczarstwem dzielnicy naszej jako kwestję wysoce aktualną i palącą — problemat zbytu nadwyżek, a to tem więcej, że i w innych dzielnicach mleczarstwo szybko się rozrasta i zaczyna również w produkcji swojej wykazywać nadwyżki.

Nasz eksport masła, tak, jak się on dziś przedstawia, nie wyszedł jeszcze z pierwszej fazy, jaką przechodziły zresztą eksporty wszystkich krajów, zajmujących dziś poczesne miejsce na światowych rynkach masłanych. Pierwsze kroki zawsze są trudne i często zbaczają od racjonalnego kierunku, jednak im prędzej się dojdzie do norm, tem lepiej. Takie spostrzeżenie robiły wszystkie narody, dla których eksport był również koniecznością gospodarczą, i bardzo prędko też wprowadzały w swoim mleczarstwie zbawienne korekty. Czas i nam pójść za ich przykładem, a to tem więcej, że kwestja zbytu masła na zewnątrz jest dziś zależną od konjunktur światowych, i na rynkach zewnętrznych wypadnie nam walczyć o zbył z rywalami bardzo już dobrze do tej walki przygotowanymi.

Mleczarnie Wielkopolski i Pomorza, znalazłszy się wobec konieczności i możliwości szukania zbytu dla swoich nadwyżek, z chwilą, kiedy go

*) Liczby tej prawdopodobnie nie osiągnie się, gdyż od połowy listopada eksport ustał prawie zupełnie wobec wysokich cen na rynkach krajowych.

na wewnętrznym rynku zaczęło brakować, poszły drogą najmniejszego oporu, mianowicie przypominały sobie czasy przedwojenne, swoje przedwojenne miejsca zbytu w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie etc. i, tak jak ongi bywało, nawiązały stosunki handlowe z obiorcami tych miejscowości, każde na swoją rękę. Setki mleczarni z setkami odbiorców, lub dziesiątkami pośredników i faktorów zawierały tranzakcje i dostarczały im towar, jak to bywało przed wojną, kiedy rynek niemiecki był rynkiem wewnętrznym dla naszej dzielnicy. Panowało też wśród naszych sfer mleczarskich przeświadczenie, że taki eksport jest najmniej krępującym, najdogodniejszym i równocześnie najwięcej zyskowym przy prawie bezpośrednim zetknięciu się z kupcem — odbiorcą. I rzeczywiście, niejedna mleczarnia osiągała bardzo ładne ceny od drobnych kupców, którzy prawie na detal mało skupywali, a na ogół w chwilach lepszych konjunktur, większość mleczarni nie gorzej swój towar sprzedawała. Trzeba też przyznać, iż, na ogół biorąc, rynek niemiecki, jako najbliższy nam geograficznie i przytem poważny konsument masła, ma wielkie dla nas znaczenie i jest odbiorcą ekonomicznie bardzo odpowiednim dla naszej produkcji. Nie wzięto tylko pod uwagę, że rynek ten jest bardzo chwiejny i popyt na nim bardzo często jest w wielkiej niezgodzie z podażą, dzięki czemu na przemian, panuje na nim głód towaru i, odpowiednio do tego, konjunktura jaknajlepsza, albo też przesycenie, któremu towarzyszy, rozumie się, wielka wybredność i niechęć do kupna.

Jednym z powodów takiego charakteru rynku niemieckiego jest właśnie ta mnogość importerów, która rzuciła się i na naszą dzielnicę i która też spekuluje bardzo często nieszczęśliwie i innemi masłami, jak estońskie, łotewskie, syberyjskie itp. To też już kilkakrotnie byliśmy świadkami nagłych zmian konjunktur w eksporcie do Niemiec; kilkakrotnie już upadłości odbiorców niemieckich, stawianie towaru do dyspozycji, odmowa kupna i odbioru przez stałych i wiernych przedtem odbiorców naraziły cały szereg mleczarni na zawód i na poważne straty finansowe bez możliwości obrony skutecznej.

Jasnym jest, że, działając w rozproszeniu, mleczarnie zawsze będą uzależnione od złej lub dobrej woli, od nieuczciwości lub uczciwości, wreszcie od konjunktury w tak wysokim stopniu, że nie będą w stanie każda na swoją rękę przeciwstawiać się, ani obronić. Poza tem nie ulega wątpliwości, iż Niemcy, o ile będziemy tylko zależni od ich rynku, zawsze nas będą po kupiecku wyzyskiwali i będą też mogli w odpowiedniej chwili w celu wywarcia politycznego nacisku utrudnić lub uniemożliwić nam wywóz masła.

Powyższe względy sprawiają, iż coraz więcej przenika do świadomości lepiej orjentujących się kierowników mleczarni naszych zrozumienie:

- 1) konieczności zrzeszonego działania w zakresie eksportu,
- 2) niezbędności zabezpieczenia sobie zbytu na innych rynkach.

Patronat Związku Spółdzielni, działając w myśl tych wskazań i uznając Anglię za takiego właśnie odbiorcę, który i sezonowo (mianowicie w lecie) i w chwilach krytycznych może nam się okazać pożytecznym, zapoczątkował w czerwcu r. z. wywóz do Anglii.

Jakkolwiek zapoczątkowanie nastąpiło w okresie, kiedy właśnie powikłania na rynku niemieckim dały się mleczarniom we znaki, jednak cały splot okoliczności nieprzyjanych sprawił, iż pierwsza próba na ogół nie wypadła tak korzystnie, jak się spodziewano.

Przedewszystkiem towar nasz mocno niejednolity, zarówno jakościowo, jak i pod względem opakowania (brak beczek standartowych), na wybrednym rynku angielskim musiał się zadowolić notowaniami masła syberyjskiego, co jednak jeszcze przy pierwszych transportach dało nam cenę dosyć wysoką.

Późniejszy spadek funta szterlinga w stosunku do złotego poważnie już obniżył kalkulację, a konjunktura na rynku angielskim wskutek strejku węglowego również pogarszać się zaczęła, podczas gdy równolegle na rynku niemieckim zaczęła się mocna zwyżka, jak się w następstwie okazało, spekulacyjna. Te wszystkie czynniki sprawiły, iż po wysyłce ca 1000 beczek trzeba było transporty do Anglii przerwać, odkładając wznowienie ich do lepszych konjunktur.

I znów przyszły wahania na rynku niemieckim, które nastąpiły bezpośrednio po przerwaniu akcji wskutek załamania się spekulacyjnych zakupów i przeładowania chłodni w Berlinie. Chcąc dopomóc spółdzielniom w trudnem położeniu, Patronat wznowił wysyłki do Anglii, jednak wskutek bardzo złych konjunktur tamtejszych trzeba było plan akcji zmienić i przystosować eksport również do rynku niemieckiego.

W porozumieniu z odbiorcą angielskim, który zdecydował się wznowić swoje w czasie wojny przedstawicielstwo w Berlinie, rozpoczęty został z lepszym rezultatem eksport do Niemiec.

Już samo wysokie zainteresowanie londyńskiej firmy naszym eksportem dowodzi, iż na on wszelkie dane rozwoju, i jakkolwiek oceny naszego masła nadsyłane z Anglii nie były jeszcze zbyt pochlebne, jednak zaznaczyły stałą poprawę i niosły zachętę do dalszej pracy. Anglia, jako odbiorca, w dużym stopniu niezależniący nas od Niemców, daje nam szereg innych jeszcze korzyści, między któremi niepoślednią wartość przedstawia właśnie wielka wybredność i wysokie wymaganie tamtejszego rynku. Występując na rynki zewnętrzne z naszym niejednolitym towarem, narażeni jesteśmy przy współzawodnictwie z innemi krajami na najohydniejszy wyzysk i bez radykalnej poprawy nie osiągniemy nigdy marki sprzedażnej.

ani opinii pochlebnej nie zjednamy sobie. Niejednokrotnie zostało stwierdzone, że w Berlinie najlepsze nasze masło idzie w handlu jako prima niemieckie lub też bałtyckie, natomiast gorsze gatunki nazywa się polskiem masłem i w prasie fachowej roi się od notatek wyszydzających i krytykujących „polnische unverkäufliche Waare”. Tym sposobem nie dojdziemy nigdy do zbytu pewnego i jako tako korzystnego, to też przystosowywanie się do wymagań rynku angielskiego jest dla mleczarstwa naszego szkołą i impulsem do doskonalenia produkcji, która i w Niemczech z czasem musi zostać odpowiednio oceniona, gdyż i tam w miarę zwiększającej się podaży konkurencyjnej wymagania wzrosną nawet w okresach dobrych koniunktur.

W myśl takiego przeświadczenia już i obecnie wszystkie idące przez Patronat transporty, jakkolwiek kierowane do Niemiec, są kwalifikowane przed wysyłką, przyczem gorsze gatunki wyklucza się od eksportu, sprzedając je na rynku wewnętrznym. Pozatem przydzielony Patronatowi przez londyńskiego odbiorcę ekspert specjalista razem z wydziałem mleczarskim Patronatu prowadzi w mleczarniach robotę, mającą na celu ujednolicenie naszej produkcji, i robi wszelką nadzieję, że do wiosny, kiedy prawdopodobnie eksport do Anglii stanie się aktualnym, będzie można część naszej produkcji zbyć tam jako towar jednolity i mający już pewne dane do ubiegania się o wyższą cenę, niż notowania masła syberyjskiego.

Jak olbrzymia jest różnica cen za masło na rynku angielskim, dowodzą notowania ostatnich miesięcy; i tak notowano w październiku:

masło duńskie	185 szylingów
„ estońskie	158 szylingów
„ łotewskie	150 szylingów
„ syberyjskie i polskie	126 *).

Widzimy z powyższego, że opłaci się bardzo popracować nad podniesieniem jakości eksportowanego masła, gdyż otrzymamy cenę o 50% wyższą niż obecnie.

Początki są zawsze trudne, jednak wspólne dążenia i wysiłki niewątpliwie muszą doprowadzić do dobrych rezultatów, jeżeli potrafimy tak zjednoczyć siłę i wolę, jak tego dzisiejsze trudne warunki wymagają.

Na wszystkich tych rynkach importujących znajdzie się miejsce i dla nas, jeśli będziemy wytrwale do tego dążyli razem w zrzeszeniach solidarnie działających; jeśli zaś nadal będziemy szli w rozsypkę, wkrótce stanie mleczarstwo nasze tak prywatne, jak spółdzielcze, wobec kryzysu bardzo ciężkiego i brzemiennego w zgubne następstwa.

Józef Trzcński.

*) 1 szyling = 2,15 zł. czyli za masło duńskie osiąga się franco Londyn za centnar 397,75 zł., za polskie 270,90 zł.